

WALNE ZGROMADZENIE ZWYCZAJNE
SPRAWOZDAWCZO – WYBORCZE

AEROKLUBU PODKARPACKIEGO
SZKOŁY LOTNICZEJ W KROŚNIE

22.11.2009

Na motywach dramatu Aleksandra hrabiego Fredry

„ZEMSTA”



Lotnisko Krosno lipiec 1999

*Na zamku w Odrzykoniu - każdy to pamięta
Pałał nienawiścią Cześniak do Rejenta
Rejent w słusznej sprawie ogarnięty złością
Pałał do Cześniaka z równą wzajemnością
Rozbieżność poglądów podsycala spór:
Remontować czy nie dzielący ich mur
Niekończące się waśnie, kłótnie oraz swary
Zwyciężyła miłość Wacława i Klary*

*Ta komedia Fredry, na końcu radosna
Miała miejsce w obecnym ATZ-ecie Krosna
A, że my Polacy kochamy tradycje
Mamy serce do walki, mamy swe ambicje
Przeto bez wyjątku mógłby każdy z nas
Pójść do boju na szable chociażby o pas
I nie idzie tutaj o pas do kontusza
Spór o pas startowy do walki nas zmusza
Dodatkowym motywem, że szable się zewrą
To czterdzieści hektarów i miliony euro*

*W lotniskowym dramacie przydzielając role
Sam Fredro by się pocił tak jak uczeń w szkole
Nie pomogła by mu i socjotechnika
Kto ma grać Rejenta a kto zaś Cześniaka
Szukając analogi każdy by się zżymał
Próbując wskazać kogoś na wzór dla Papkina
Gdyby prezes Kondera miał uśmierzyć swary
Na Klarę - za brzydką na Wacława - za stary
Choć nie jeden się znalazł pisarzyna dziarski
Jak spod pióra Fredry szlachciura Dyndalski
Co to się o prawdę nie za bardzo pyta
Wchodź wać na internet pisz - enter i kwita
Ubierając myśli w niewybredne słowa
Lecz to postać najczęściej jest anonimowa*

*Tak na Aeroklub kładł się konflikt cieniem
Aż nadeszło w końcu Walne Zgromadzenie
Na tym demokracji siła się zasadza*

*Że przez krótką chwilę „My Naród” to władza
A wybranej władzy tak przez cztery lata
Naród często wisi albo czasem lata
Już nie tylko z Krosna lecz z większej połaci
Zjechali jak na sejmik bracia delegaci
Trzeba dla ścisłości dodać do tych zdań
Było dla ozdoby również kilką pań*

*Dochowując wyznaczonej godziny i daty
Pani Józia wydała dla wszystkich mandaty
Do pomocy miała panią Kasię oraz Madzię
Wszystko zgodnie z planem w spokoju i ładzie
Witek co lat dziesięć był naczelnym wodzem
Pewną ręką ujął przewodnictwa wodze
By z tak ważnej sprawy nie wynikła drażka
Sterował precyzyjnie jak swego „Tulaka”
Nawet kwestie sporne utrzymywał w ryzach
Opierając się na bieżących prawnych ekspertyzach
By mikrofon mówców nie został zapluty
Upominał: minuta! Jeszcze pół minuty
Hela z Mateuszem ochoczo usiedli do stołu
Zapisując przebieg obrad w formie protokołu
Hela pełna wdzięku a Mateusz pełen troski
Bo mu przypomniano egzamin ulcowski
Dzielny Marek Śnieżek wciąż po schodach dymał
Licząc kto za, kto przeciw a kto się powstrzymał*

*Doniosłością chwili wszyscy są przejęci
Udział biorą aktywnie obaj prezydenci
Temperatura emocji bardzo szybko wzrasta
Wszak to ważne dla lotniska jako i dla miasta
Nikt nie szczędził czasu, myśli, słów i znoju
W tym demokratycznym już ostatnim boju
I nie jeden rycerz dzielnie stawał w szranki
Szły ataki to z lewej a to z prawej flanki
Wytaczano argumenty jak najcięższe działa
Od wymiany ciosów cała sala drżała
Cios ciosem odpierano a przytyk przytykiem*

Dociekano kto czyim prasowym rzecznikiem
Dorzucano do gry coraz nowe kłósci
W obronie historii, dla dobra przyszłości
Przebieg obrad i dyskusji był niezwykle żywy
Padały i o zgrozo nawet inwektywy
Mocne padły słowa i odpowiedź dumna:
Klub seniorów to wcale nie „piąta kolumna”
Że piąta kolumna mówić nie wypada
Powiedział bym raczej, że „pierwsza brygada”
Lecz dokąd prowadzą historyczne tropy
Gdy się walczy o dawno stracone okopy
Że nad Iwoniczem już zapadła kłamka
Padły i w tej sprawie niefortunne zdanką
Lecz wyjaśnił to Pan prezes z juniorem Tobiaszem
Że „nie ważne czyje co je ważne to je co je nasze”

Odłożono na później dyskusję i spory
Aby przeprowadzić właściwe wybory
Ucichły więc na chwilę wojownicze surmy
I ruszyła kolejka do wyborczej urny

Druga część dyskusji niosła treści nowe
Choć bardziej spełniała funkcje holdingowe
Pewien mówca znany ze swego polotu
Konstruktor- budowniczy swego samolotu
I w całej Galicji najlepszy orator
Oświadczył, że on jeden prawdziwy amator
Może ja się myślę i zadaję kłam
Lecz prócz Benką i Krzycha jeszcze paru znam

Pewnie nie jednemu posiwiały włosy
Gdy komisja długo podliczała głosy
Wreszcie ogłoszono wyniki wyborów
Co miejmy nadzieję będzie końcem sporów
Czyja prawda prawdziwsza, czyja słuszna racja
Na razie zwyciężyła sama demokracja
Zwycięzcy przyjęli ten wynik radośnie
Co nie wyszło pod Arnhem, udało się w Krośnie

Pokonani - choć łezki lekko w oczach świecą
Pocieszają się, że cztery lata jakoś zlecą
Satyrze nie pasuje walić w wielkie dzwony
Lecz „Gloria Victis” - Chwała Zwyciężonym
A zwycięzcom gratulacje i raczej przestroga
Jeśli to speprzycie to bójcie się Boga

Epilog

Dyrektor Roman Walczak chyba trafił w sedno
Mówiąc, że naprawdę ważne tylko jedno
By z tych sporów wynikła konstruktywna zgoda
To i miasto i gmina i ULC rękę poda
Będzie co być może, co pokarze czas
Będą trzy lub cztery a niejeden pas
Już nie będą się pasły barany i owce
Pośród „Benków” będą latać głaty i szybowce
I Aeny jak zawsze wzlecą nad obłoki
By swobodnie w CTeRze wykonywać skoki
A gdy pójdzie na marne tych sporów krwawica
W razie czego w odwodzie będzie Czeluśnica
Tam po niskim kręgu będziemy se latać
I do woli się kłócić a potem się bratać

P.S.

Spirala nienawiści, wzajemnej niechęci
Tak jak się kręciła tak dalej się kręci
Sytuacja mogła być do wytrzymania
Kiedy była stateczność choć holendrowania
Ale kiedy ULC w nas swą decyzją wałnął
Przeszliśmy w niestateczność ale już spiralną
Jak się nie wyrwiemy z pod złych chęci wpływu
Jedyny ratunek to metoda zrywu

Marek Włoch, grudzień 2009 r.